Drugi nakład po konfiskacie.

Nr 260 Kraków, Poniedziałek dnia 14 Listopada 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·10
Na prowincyi:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana; edycya, przeznaczona wyłącznie na prowincyę, wychodzi wieczorem.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Następny Numer „Głosu Narodu“ wyjdzie dla prenumeratorów miejscowych jutro we wtorek o godzinie wpół do jedenastej zrana.

SKONFISKOWANO.

SKONFISKOWANO.

BRAT WILKÓW.

Bajka na tle podań indyjskich

6) napisana przez

Rudyarda Kiplinga.

(Ciąg dalszy).

Zresztą Szer-Khan podchlebiał im. Dziwił on się niesłychanie, jak tacy piękni młodzi strzelcy pozwalali rządzić sobą staremu wilkowi nad grobem i małemu człowiekowi.

— Opowiadają mi — mówił Szer Khan — że wy tam na radzie nie macie na tyle odwagi, aby wytrzymać jego spojrzenia!

A młode wilki mruczały głucho i jeżyły kosmate grzbiety.

Bagheera, przed której oczyma i uchem nigdy nic ukryć się nie mogło, zasłyszała coś o tem i kilkakrotnie jasno tłomaczyła Maugliemu, że Szer-Khan zamorduje go pewnego pięknego poranku, a Maugli odpowiadał ze śmiechem:

— Mam ja za sobą klan i ciebie... a Baloo pomimo swojej apatji, zdobyłby się również na kilka szturchańców w obronie mojej osoby. Czemuż miałbym się lękać?

Było to w dzień niezwykłego upału, kiedy w mózgu Bagheery zrodziła się myśl, wywołana niejedną zapewne przyczyną. Kto wie, może to Sahi, jeżozwierz, wspomniał jej coś o niebezpieczeństwie. Dość, że odezwała się do Maugliego, skoro razem siedzieli w samem sercu puszczy, a mały chłopczyk opierał swoją główkę o czarne, błyszczące futro hyeny.

— Mały braciszku, ileż to razy już ostrzegałam cię, że Szer-Khan jest twoim wrogiem?

— Tyle razy, ile orzechów na tej palmie! — odrzekł Maugli, który naturalnie nie umiał rachować. No i cóż dalej?...

Spiący jestem Bagheero...

— Ależ to nie czas na spanie, Baloo wie o wszystkiem, ja również i cały klan uprzedzony, a nawet te ślamazarne i głupie daniele posłyszały już o czemś... — Tabaki mówił ci przecież osobiście.

— Oh! oh! — zawołał Maugli — Tabaki przyszedł mi niedawno opowiadać, sam już nie pamiętam dokładnie, jakąś niedorzeczną historję o tem, że byłem małym człowiekiem, małym golaskiem, co to nawet nie był zdolny grzebać za truflami... Alem go za to chwycił za ogon i przywiązałem dwa razy do palmy, aby go nauczyć rozumu.

— Toś głupstwo zrobił, bo choć Tabaki jest plotkarzem, to nie przeszkadza to jeszcze temu, aby nie mógł powziąć zamiaru porozmawiania z tobą w sprawach, które cię bliżej dotyczą. Otwórz że już raz wreszcie te twoje oczęta, mały braciszku. Szer-Khan nie śmie cię zabić w puszczy; ale pamiętaj o tem, że wódz Akela bardzo już jest stary, że niedługo nadejdzie pora, kiedy nie będzie już w stanie upolować swojej łaui, a wtenczas nie poprowadzi on już klanu. Wielu z pomiędzy wilków, którzy ci się przyglądali, skoro byłeś przedstawiony na zgromadzeniu Rady, również się postarzało, a młode myślą sobie — Szer-Khan ich tak nauczył — że mały człowiek nie na swojem miejscu jest w Radzie. Niezadługo ty będziesz człowiekiem.

— I cóżby to był za człowiek, któryby nie trzymał się razem ze swymi braćmi? — odrzekł Maugli? — Urodziłem się w puszczy, byłem posłuszny jej prawom i nie masz takiego wilka, któremubym z łap nie był wyrywał kolców. Oni wszyscy są moimi braćmi!

Bagheera rozłożyła się jeszcze wygodniej i przymknęła oczy do połowy.

— Mały braciszku — rzekła — włóż mi rączkę pod brodę.

Maugli wyciągnął małą swoją rękę prawie czarną i oparł ją o gładki podbródek Bagheery, gdzie potężne muszkuły przeglądały z pod gęstej jedwabistej sierści, poczuł pod palcami maleńkie miejsce na skórze nie porosłe włosem.

— Nie masz nikogo w puszczy, ktoby wiedział, że ja Bagheera noszę ten ślad na szyji... ślad po obroży; a jednak mały braciszku urodziłam się między ludźmi i tam także zmarła moja matka w klatkach królewskiego pałacu w Oodeypore. Dlatego to zapłaciłam na Radzie cenę wykupu, kiedy ty byłeś jeszcze małem, nagiem biedactwem. Tak, ja również urodziłam się między ludźmi. Puszcza była mi nieznaną. Żywiono mnie przez żelazną kratę; jednej nocy zrozumiałam że jestem panterą, ja Bagheera, a nie zabawką dla ludzi, jednem poruszeniem łapy zewałam nędzną zaporę i pusciłam się w świat. Później, znając maniery ludzi, stałam się w puszczy straszniejszą od Szer-Khana. Czy nieprawda?

— Tak — odparł Maugli — cała puszcza drży przed Bagheerą, cała puszcza, tylko Maugli nie.

— Och ty jesteś małym człowieczkiem — rzekła z miłością czarna pantera — ale tak jak ja wróciłam do mojej puszczy, tak i ty wreszcie musisz wrócić do ludzi, do ludzi, którzy są twymi braćmi... chyba, że pierwej zabiją cię na zgromadzeniu Rady!

— Ależ dla jakiej przyczyny. Pocóż ktoś pragnąłby mnie zabić? — odpowiedział Maugli.

— Spojrzyj mi w oczy! — rzekła Bagheera.

I Maugli popatrzył jej prosto w źrenice. Wielka Pantera po krótkiej chwili odwróciła głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SKONFISKOWANO.

Lwów 13 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Nowela do ustawy wyborczej rady gminnej. — Przygotowania do uroczystości odsłonięcia pomnika Sobieskiego. — Rauty i przedstawienia. — Prelekcje. — Sprawy teatralne. — „Gejsza“.

Donosiłem w depeszach telegraficznych, że miasto nasze zagrożone jest ubytkiem głosów w zakresie prawa wyboru do rady miejskiej z powodu nowego opodatkowania. Dotyka to głównie i niemal wyłącznie drobniejszych chrześcijańskich przemysłowców, którzy w poprzedniej kadencji mieli prawo głosowania, a teraz utraciliby to prawo. Sprawa ta, niezmiernie ważna dla naszych stosunków narodowych przedstawia się tak:

Innej drogi nie ma, jak uchwalenie noweli do obowiązującego prawa głosowania. Ale nowelę taką może uchwalić tylko Sejm krajowy na przedłożenie projektu do noweli przez Radę gminną. Ponieważ Sejm w najlepszym razie nie zwołany zostanie prędzej, jak w grudniu, a zatem nowela uchwalona zostanie dopiero na początku przyszłego roku, a sankcję najwyższą może uzyskać dopiero w lutym lub marcu. Uchwalenie i sankcjonowanie tej noweli nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale, aby wybory mogły się odbyć przy zastosowaniu noweli, mają być opóźnione, co też niezawodnie stanie się.

Nowe więc wybory do rady miejskiej, których spodziewaliśmy się w styczniu, nie nastąpią prędzej, jak w maju, albo w czerwcu. Nadmienić wypada, że nowa rada miejska, podług obecnego statutu wraz z prezydentem i dwoma wiceprezydentami wybiera się na lat sześć, a co trzy lata ze stu radnych, 50 będzie się wylosowywać do nowego wyboru.

Tak sprawa stoi z naszymi wyborami do lwowskiej rady miejskiej.

Tydzień bieżący, jest przygotowawczym do uroczystości odsłonięcia pomnika Sobieskiego, która, jak już donosiłem, nastąpi 20 listopada, a więc w nadchodzącą niedzielę. Prezydent miasta na tę narodową uroczystość rozesłał zaproszenia bardzo liczne do zamiejscowych osób i stowarzyszeń, mianowicie do Warszawy, Krakowa, Poznania, Pragi, Berna i innych miast słowiańskich, oraz do prowincjonalnych miast galicyjskich i Rad powiatowych. Zjazd spodziewany jest liczny.

W przeddzień uroczystości, a więc w sobotę, prezydent miasta dr Małachowski wieczorem wydaje u siebie raut, a w niedzielę, po uroczystości odsłonięcia pomnika, około godziny 2-ej z południa, Rada miejska w salach magistratu podejmować będzie zamiejscowych gości śniadaniem *à la fourchette*. Wieczorem tegoż dnia będą dwa uroczyste przedstawienia: na popołudniowem grać będą: „Dziką różyczkę“ Blizińskiego i Dunieckiego „Paziowie królowej Marysieńki“, a wieczorem „Halkę“.

W godzinach po południowych w czytelniach ludowych, w różnych dzielnicach miasta odbywać się będą prelekcje publiczne o Sobieskim i o sprawach dotyczących tamtejszych czasów, podane w sposób popularny i pouczający.

Sprawa zatargu p. Żelazowskiego z tutejszą dyrekcją teatru — została niestety, faktem dokonanym. Wszelkie pertraktacje i propozycje ze strony dyrekcji sądu polubownego, spełzły na niczem. Państwo Żelazowscy niepowrotnie i stanowczo ustąpili, a nawet w tych dniach opuszczają Lwów. Dowiaduję się właśnie, że p. Żelazowski na współkę z p. Janowskim, dyrektorem obecnie teatru w Lublinie, organizują towarzystwo dramatyczne i z niem udają się w podróż po Rosji, mianowicie do Petersburga, Moskwy, Odessy i do większych miast prowincjonalnych, a nawet mają zamiar zapędzić się na Kaukaz i Syberję. Nie przesadzam bynajmniej sukcesów materjalnych z takiej podróży — zdaje mi się jednak, że mamy tyle do roboty we własnym kraju, a z pracy takiej w dziedzinie sztuki, płyną znowu pewne obowiązki, tak, iż w ogóle, ostateczne rezultaty z tego wszystkiego dla naszych narodowych interesów, są bardzo problematyczne...

Sprawa dyrekcji naszego teatru we Lwowie, jest jeszcze na dalekim planie. O kandydaturze niema obecnie mowy, a konkurs na kierownika artystycznego, czy też przedsiębiorcę - dyrektora w charakterze dzierżawcy, nie prędzej ogłoszony zostanie, jak w kwietniu przyszłego roku. Tymczasem inteligencja tutejsza żywo zajmuje się sprawą naszego dyrektora w krakowskim teatrze. Nie trzeba się temu dziwić, raz dlatego, że nasze interesy artystyczne i literackie posiadają pośredni związek z Krakowem, a powtóre, zainteresowanie wzmogło się od czasu, gdy p. dr Juljusz Bandrowski, dotychczasowy współdyrektor lwowskiego teatru, stanął jako kandydat do zaślubienia krakowskiej Melpomeny. Kandydat to zresztą poważny, może pewniejszy od innych wszystkich starających się o rękę tej nadobnej pani, a jest ich podobno tuzin cały — byłby więc nie mały zaszczyt dla Lwowa, gdyby właśnie on został przyjęty i poślubiony...

Pan Ban Bandrowski nie jest *homo novus* — przeciwnie, stanowi już firmę teatralną opartą o doświadczenie i rzetelne zamiłowanie do sztuki, czego mu nikt nie jest w stanie zaprzeczyć. U nas zapisał się, i dobrze, i pożytecznie. Rzutkość łączył z wszechstronnem niemałem wykształceniem i znajomością spraw teatralnych na całym świecie, a nawet w Ameryce, gdzie przez dłuższy czas przebywał. Jego też staraniom zawdzięczamy zaprowadzenie popołudniowych sobotnich przedstawień dla młodzieży szkolnej, których we Lwowie nigdy nie było, a niema ich też nigdzie, a gdyby dyrektor Bandrowski, sekwstrowany przez cenzurę *Kraj* dotądby światła teatralnego nie oglądał.. Nie chcę nikomu, broń Boże, ubliżać, ani zapoznawać zasług, zdaje mi się jednak, że pozyskanie dra Bandrowskiego dla teatru krakowskiego wyszłoby na zdrowy pożytek scenie narodowej i literaturze dramatycznej polskiej.

Zanim to nastąpi, a czy nastąpi, to w Krakowie lepiej wiedzą od nas — teatrowi lwowskiemu powodzi się świetnie. Co dzień pełno. Teraz angielska operetka „Gejsza“, osnuta na tle obyczajów japońskich, sprowadza tłumy do teatru, co bynajmniej nie przeszkadza, że na dramacie równie gęsto i gwarno w teatrze, a każdy występ Fiszera gotuje mu prawdziwe tryumfy, nawet w sztukach dawnego klasycznego repertuaru, jak: „Żydzi“ Korzeniowskiego, „Kupiec wenecki“ Szekspira, „Chory z urojenia“ Moliera, „Damy i huzary“ Fredry, że już pominę komedje tak nazwane „premiery“: „Zazdrośnica“, „Szaławiła“ i inne.

Wystawa „Gejszy“ pod względem dekoracyj i kostjumów — prawdziwie europejska, a ci co widzieli ją w Wiedniu, utrzymują, że u nas lepiej tę operetkę niezwykłej zresztą wartości muzycznej wystawiono.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Kurytiba (Brazylja) 29 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Interesujące i pouczające szczegóły i wyjaśnienia o Brazylji ze źródeł urzędowych. Wskazówki dla tych, co się chcą osiedlać.

Faktem jest, zapewne, że nie bardzo pocieszającym, ale emigracja z łona ludu polskiego do Brazylji. nie ustaje Raz zwiększa się, drugi raz zmniejsza, ale trwa ciągle. Skoro tak jest, niechże, przynajmniej ci, co koniecznie chcą tu przybyć, wiedzą dobrze, jak tu jest. Ponieważ tutejszy rząd ogłosił pozytywne dane o kolonizacji Brazylji, postanowiłem tedy skorzystać z tego, aby rodaków wyczerpująco objaśnić. Niniejsza więc korespondencja moja jest informacyjna i pouczająca dla wszystkich, a nie opiera się na własnych spostrzeżeniach, lecz na źródłach urzędowych.

Stany Zjednoczone Brazylji posiadają 8.337.218 kilometrów kwadratowych, a zatem są 15 razie większe od Austro-Węgier Na tej przestrzeni posiadają zaledwie 17 miljonów mieszkańców, a więc stosunkowo bardzo mało.

Zwierzostan Brazylji jest bardzo bogaty. Samych zwierząt ssących liczy 501 gatunków, a między niemi są także wszystkie europejskie.

Roślinność w Brazylji liczy 22.000 gatunków — najwięcej włóknistych, nadających się do tkanin. Wszystkie europejskie zboża się tu udają, tylko ich wydajność jest znacznie wyższa. Pszenica i żyto daje zazwyczaj 30 do 60 ziarn, kukurydza nawet 150, w stanie Minas Geraes 250 do 300. Kauczuk, kakao, trzcina cukrowa, tytoń, kawa, maniok rozdzielają się na następujące stany jako najzdatniejsze do ich kultury. St. Alagoas cukier, ryż, bawełna, kawa, kauczuk, mais, drzewa, cerealia. St. Amazonas: kakao, kauczuk. St. Bahia: cukier, tutoń, kawa, kakao, oleje, mąka. St. Ceara: wosk roślinny (z palm), bawełna, kauczuk, kawa, cukier, bydło St. Espirito Santo: kawa, cukier, bawełna, wódki, fasola, owoce. St. Goyaz: bydło, skóry. St. Matto Grosso: bydło, wanilja, bawełna, cukier. St. Parana: mate drzewo, bawełna. St. Rio Grande de Sul: bydło, skóry, wełna, mięsne konserwy, owoce, wino, drzewo, tytoń, cerealja. St. Santa Catharina: mąki, drzewo palisandrowe, wódki, tapioka. St. Sao Paulo, kawa, bawełna, cukier, tytuń, łój, skóry, ryż, wino, cerealja itd.

Kruszczowe bogactwo w Brazylji jest w pieluchach. Rząd w tym kierunku mało daje poparcia. Kolei żelaznych liczy Brazylja 14 tysięcy kilometrów. Żegluga parowa silniej rozwinięta a sięga aż do Boliwji.

Ludność składa się z Indjan, dzikich tuziemców, Europejczyków, albo białych, tworzących większą jej część i Mulatów przez krzyżowanie białych z murzynami. Każda z tych ras wydała albo raczej ma swych wielkich ludzi. Uprzywilejowanych ras i stanów w Brazylji nie ma. Kobieta w Brazylji stoi bardzo wysoko i doznaje ogólnego szacunku.

Każdy osiedlający się tu, a zatem kandydat na kolonistę, stanąwszy w Brazylji zaraz powinien zdecydować się: albo kupić lot ziemi i tam osiąść zaraz, albo osiąść w tak nazwanem „jądrze kolonji“ należącem do osób prywatnych, albo osiedlić się w centrum kolonjalnem, należącem do rządu albo wreszcie pracować tymczasem za najemnika. Najmniejszy lot nieuprawianej ziemi jest 25 hektarów wraz z nieco wody i lasu, albo 5 hektarów, jeżeli połowa ich jest już uprawiana. Każdy lot ma tymczasowy domek mniej więcej 250 franków wartości. Za hektar nieuprawionej ziemi płaci się 30 franków, uprawianej 60 franków ratami w 10 latach. Oprócz tego dostaje się na wypłatę wszystkie narzędzia rolnicze i ziarno na zasiew. Wolny czas można zużytkować za dobre wynagrodzenie przy budowaniu dróg, karczowaniu lasów i t. p.

Takie jest położenie rzeczy w Brazylji i takie są warunki osiedlenia. Ciężko tu żyć, bo choć bogactwo jest, ale sił mało, aby go wydostać. Kapitałów też nakładowych skąpo, a rząd bardzo nieruchawy. Kto ma siłę, chce i może pracować — może się tu dorobić grosza — ale wytrwałość trzeba mieć okrutną. Suma sumarum: wszędzie dobrze, a l e w d o m u n a j l e p i e j.

Polonus.

KRONIKA

Kraków dnia 14 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś, poniedziałek, Jozefata Kuncewicza biskupa, męczennika; jutro Leopolda wyznawcy i Gertrudy panny.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo, z wyjątkiem na łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu listopadzie wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łososia i pstrąga.

Ochraniać należy raka, zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 54, zachód przypada o godzinie 3 minut 56, długość dnia godzin 9 minut 2.

Stan powietrza. Dnia 14-go listopada o godzinie 7 rano barometr 750,8, termometr + 0·4 C., wilgotność 97%, wiatr zachodni. 10. Mgła.

Straszna katastrofa kolejowa.

W Czarnej najechały na siebie dziś o g. wpół do 12 w nocy dwa pociągi ciężarowe Nr 185 i 62. Przypadek zdarzył się na zwrotnicy. Ośm wagonów zdruzgotanych, zawaliły one całą drogę i wstrzymały ruch pociągów osobowych. Śmierć na miejscu ponieśli: prowadzący pociąg Tychawski, zagrzebany pod gruzami rozbitych wagonów i konduktor Pietrzak. Śmiertelnie ranny jest prowadzący pociąg Tretter, lżej ranny maszynista Uhlmann i dwóch konduktorów. Tychawski jechał zastępczo, wyręczając kolegę. Pozostawił on wdowę i 7-mioro drobnych dzieci.

Ruch osobowy w stronę Lwowa wstrzymany do godziny 12 w południe. Pociągi ranne nie przybyły do Krakowa.

Rannych z katastrofy przywieziono do naszego miasta.

Przyczyną katastrofy był pociąg towarowy Nr 185, który przeciął drogę pociągowi Nr 62. Zwłoki Tychawskiego wydobyto. Pierwszy pociąg improwizowany do Krakowa zapowiedziano dziś na godzinę 9 rano. Na dworcu oczekuje zwłoki wdowa Tychawskiego w otoczeniu dzieci. Tychawski był pierwotnie przeznaczony do innego pociągu a wskutek zmiany personalu został wyprawiony pociągiem, na którym go śmierć spotkała. Stacja Czarna, gdzie się katastrofa zdarzyła, znajduje się 21 kilom. za Tarnowem. Zabity konduktor Pietrzak, pozostawił troje dzieci małych i wdowę.

O godzinie 1 w nocy wyjechał z Krakowa pociąg ratunkowy z lekarzami drem Zollem i Siedleckim a z nimi inspektor kolejowy Hubel, inżynier Morański i naczelnik warsztatów Jarocki z 16 ślusarzami. Na miejscu katastrofy był z pomocą dr Benda z Dębicy.

W celu zapobieżenia możliwym niezgodnym z prawdą pogłoskom, uprasza się przyjąć i podać do publicznej wiadomości w łamach cennego pisma, co następuje:

„W nocy z d. 13 na 14 listopada, pociąg towarowy nr. 185 nie mogąc z niewykrytych dotąd powodów zatrzymać się prawidłowo w stacji Czarnej, przejechał takową i zderzył się z pociągiem towarowym nr. 62 nadjeżdżającym z przeciwnego kierunku. Skonstatowano śmierć dwóch z pociągowej służby, lżejsze uszkodzenia trzech innych hamulczych i około ośmiu mniej lub więcej zgruchotanych wozów. Ruch osobowy odbywa się w Czarnej tymczasowo za pomocą przesiadania.

Z powodu wypadku spóźniły się pociągi osobowe, przychodzące do Krakowa, a mianowicie pospieszny ranny przyszedł zamiast o 7-mej dopiero o 9 55 a pociąg zwykły osobowy przyszedł zamiast o 5-tej dopiero o godzinie 8-mej minut 18 rano. W ciągu dnia przeszkody dla prawidłowego ruchu osobowego będą stanowczo usunięte. Dochodzenie w toku".

Dyrektor kolei państwowych: *Kolosvary*.

Powyższe pismo o tyle wymaga sprostowania, iż stwierdziliśmy, że pociąg pospieszny ze Lwowa przyszedł do Krakowa nie o 9 min. 15 zrana, lecz dopiero o godz. 10 min. 23. Piszący te słowa sam tym pociągiem o tej porze według kolejowych zegarów przyjechał.

Konfiskata. Dzisiejszy numer uległ konfiskacie. Wydajemy niniejszem drugi nakład z opuszczeniem artykułu, za który numer skonfiskowany został.

Dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz powrócił w sobotę po południu ze Lwowa do Krakowa.

Zmiany w sądzie krajowym karnym. Po przeniesionych w stan spoczynku radcach sądu krajowego pp. W. Höflichu, Schnitzlu oraz p. E. Wernerze do Rzeszowa, miejsca tych zajęli pp. radca sądu krajowego Katyński, sekretarz Ramult z Podgórza i adjunkt dr Jan hr. Mieroszewski.

Poseł Daszyński przyjechał w sobotę wieczorem do Krakowa, przyjmowany przez szczupły zastęp towarzyszy, którzy posła oczekiwali przed peronem.

Sekcja III prawnicza Rady miasta przyjęła projekt budżetu miejskiego na rok 1899, o ile ten dotyczy spraw Sekcji prawniczej.

Sekcja I ekonomiczna Rady miasta, na posiedzeniu w dniu 11 b. m. rozpatrywała szczegółowo wykaz ogólnych potrzeb miasta obecnej doby i najbliższej przyszłości, przygotowany przez budownictwo miejskie a przez Magistrat do decyzji przedłożony. Wykaz tych potrzeb przedstawia się bardzo poważnie i bardzo pokaźnie; wykazem tym objął Magistrat przedewszystkiem potrzeby zarządu głównego przebudowę gmachu Magistratu; powiększenie koszar straży pożarnej, budowę aresztów miejskich, budowę zakładu dla czyszczenia dołów kloacznych i kanałów; przebudowę budynku po kasie oszczędności przy ulicy Siennej celem odpowiedniego pomieszczenia archiwum dawnych akt miejskich, które zawiera bardzo cenne dokumenty przeszłości i rozwija się pomyślnie. Dalszy dział tych potrzeb obejmuje oświatę, mianowicie budowę nowych szkół i zakładów naukowych, tudzież rozszerzenie obecnych; dalej na planie znajduje się powiększenie rzeźni; budowa chłodni na przechowanie mięsa; budowa jatek; budowa hal na jarzyny; budowa krematorjum bydlęcego, systemu Podwils, wreszcie budowa toru kolejowego ze stacji Grzegórzki nowej kolei lokalnej do rzeźni miejskiej. Dalej idą potrzeby sanitarne, a między niemi budowa wychodków publicznych nowego systemu; budowa pawilonu dla Towarzystwa ratunkowego; powiększenie zakładu dla kalek i nieuleczalnych i wreszcie budowa szpitala epidemicznego.

Wreszcie idą wydatki na kanalizację miasta, na komunikacje, to jest: na otwarcie nowych ulic; na brukowanie starych i t. p. wydatki na upiększenie miasta, w końcu na różne inne cele, poprzedniemi wykazami nie objęte. Koszt zaspokojenia wyżej wskazanych potrzeb, wynosi przeszło 5 miljonów złr. Sekcja w najbliższej przyszłości przedłoży ten wykaz Radzie miasta i za przykładem Wiednia i Pragi, które już znaczne subwencje na inwestycje miejskie otrzymały, tudzież za przykładem Lwowa, który o taką subwencję właśnie się stara, wystąpi z wnioskiem, aby i gmina miasta Krakowa w interesie rozwoju miasta i dobra mieszkańców taką subwencję ze skarbu państwa uzyskać mogła.

W kole mieszczańskiem odbyła się w sobotę poufna narada w sprawie wyboru delegatów do Rady nadzorczej Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie.

Jako kandydaci zgłosili się: dr Konstanty Lipowski, notarjusz; dr Walenty Staniszewski, adwokat; dr Ludwik Szalay, adwokat; dr Andrzej hr. Potocki; dr Jan Jakubowski, prezes „Stow. właścicieli domów" i Witalis Szpakowski, prezes „Koła mieszczańskiego". Czterej pierwsi jak nas informują, mają zapewnione poparcie ze strony „Koła mieszczańskiego". Zgromadzenie obradowało do godziny 10 wieczorem.

„Wszystko to już było" jak mówi Ben Akiba. Widzieliśmy cielę o dwóch głowach; węża co ssał żydówkę w Skierniewicach; moskiewskiego urzędnika, który nie brał łapówki; djurnistę magistratu, który po długich latach został urzędnikiem; widzieliśmy polowanie na krokodyla w Wiśle, nawet żyda, który chwalił nasz dziennik, ale nikt chyba, ani Ben Akiba, nie widział szkoły żeńskiej w koszarach wojskowych. Jak słyszymy Mikado z Japonii zamierza wysłać nadzwyczajnego posła, a szach perski osobiście z wielką świtą wybiera się do Krakowa, aby przekonać się, czy to jest możliwem, aby szkoła żeńska mogła się mieścić razem z koszarami wojskowemi w jednem budynku, jak się od miesiąca praktykuje w Krakowie na placu św. Ducha, gdzie w budynku, w którym dawniej mieściła się konsumcja miejska, na pierwszem piętrze znajdują się obecnie koszary wojskowe, a tuż pod koszarami szkoła żeńska św. Scholastyki. O odpowiedniejszy wybór miejsca chyba trudno. To też zarówno Mikado, jak i szach perski, wyznaczyli wysokie ordery dla prezydenta miasta i tych czynników Magistratu, którzy odznaczyli się tak wysokim rozumem i tak świetną myśl podali.

Z wystawy Chryzantemów. Tak się przedstawia rezultat wystawy Chryzantemów: Konkurs 1. Dobór odmian w okazach krzaczastych: Medal złoty (pierwsza nagroda) p. Bolesław Malecki, inspektor plantacyj; medal srebrny ministerstwa rolnictwa firma M. Welński i J. Kaczyński ze Lwowa; medal bronzowy ministerstwa rolnictwa OO. Kapucynom w Krakowie; medal bronzowy ministerstwa rolnictwa p. Andrzejowi Gallemu; medal bronzowy towarz. ogrodn, książęco-biskupie seminarjum; medal bronzowy tow. ogrodn. p. M. Retinger w Płaszach. Konkurs 2 za bezwzględnie największy kwiat: Medal srebrny minist. rolnictwa prof. dr K. Olszewski. Konkurs 3 za Chryzantemy formowane: Dyplom honorowy (bezwzględnie pierwsza nagroda) prof. dr K. Olszewski; medal złoty Ogród botaniczny (zarząd. p. G. Pol). Konkurs 4 wiązanki ze świeżych kwiatów: Dyplom zasługi (pierwsza nagroda) p. Ludwik Freege; medal złoty p. Karolina Michalska; medal srebrny tow. ogrodn. p. hr. Drohojowska w Krukiewicach (ogrodnik Józef Soja). Po za tem listy pochwalne przyznano 3 ogrodnikom z zaznaczeniem tej nagrody, jaką otrzymał ogród przez nich kierowany, p. Józef Soja (zazn. medal srebrny), p. Jan Holarzewicz (medal bronzowy), p. Wojciech Fraciewicz (zazn. medal bronzowy).

Z państwa „wiecznego spokoju" donoszą nam, że przy tegorocznym poborze jesiennym w Królestwie Polskiem, pobrano z każdego powiatu o 70 rekrutów więcej niż innych lat. I to ma się nazywać rozbrojeniem.

Towarzystwo Wzaj Pom. U. U. J. ogłasza w stuletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza konkurs na pracę zaczerpniętą z życia lub pism jego. Udzielone będą 3 premje: I w kwocie 100 koron, II 60 kor., III 40 kor. Konkurs zamknięty zostanie dnia 30 stycznia 1899. W konkursie mogą brać udział tylko członkowie Towarzystwa.

Komers akademicki w celu wyboru prezesa „Bratniej pomocy" odbył się w sobotę wieczorem w lokalu Ungara przy rogu ulicy Karmelickiej i Krupniczej. Rezolucji nie powzięto żadnej.

Tradycyjna gęś w kasynie powszechnem zgromadziła w sobotę wieczorem koło wspólnego stołu z 50 członków kasyna i „Klubu urzędników kolejowych" z prezesami p. Al. Dawidowskim i drem Ożogiem na czole. Podczas spożywania gęsi św. Marcina wychylono kilka toastów na pomyślność i rozwój zarówno kasyna, jak i „Klubu urzędników kolejowych", na cześć p. Al. Dawidowskiego prezesa, tegoż zastępcy p. nadradcy Herolda, dra Ożoga i kilku innych, a nawet nie zapomniano chórem krzyknąć „pereat!" Wolfowi.

Morderstwo Hacusia. Rozprawa karna przeciw Tomaszowi Hacusiowi, o zbrodnię morderstwa w Krowodrzy, zapowiedziana na dziś dnia 14 b. m. z powodu zasłabnięcia obrońcy dra Tadeusza Glusińskiego została odroczona do dnia 19 listopada b. r.

Samobójca, który w nocy z piątku na sobotę odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, nazywa się Wiktor Czajkowski, liczył lat 20, był uczniem szkoły przemysłowej p. Rottero, rodem z Bilczy w pow. Borszczowskim. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

Niemiłe zajście. Piszą do nas z miasta: Przed paru dniami, to jest 11 listopada, wydarzył się fakt bardzo niemiły pewnej damie w pewnym hotelu w Krakowie. Dama ta mieniąca się markizą G. (a nie mająca do tego tytułu prawa), przybyła na gody weselne do rodziny. — Z nią przybył również i jej brat do Krakowa, a ponieważ między siostrą a bratem były i są dawne zatargi majątkowe, gdyż pseudo markizę á la Hurko rodzeństwo swoje obskubało w ohydny sposób — tylko z tą różnicą, że Hurko obdarł w nocy senatora Połoncowa w Monte-Carlo i zaraz go złapali — a markiza notorycznie lat 30 to praktykowała bezkarnie na swe rodzeństwo. Otóż brat po wyczerpujących środkach użył forsownych kroków i pseudo markizie dał admonicję dość ostrą, kiedy ta pani udawała się z córką z hotelu na wieczór. Nazajutrz markiza uwiadomiła policję o niebezpieczeństwie swej skóry i nadobnej jej córy. Hotel został otoczony ajentami. markiza jeździła z policją, i jest tego już przekonania, że swoją arystokratyczną skórkę ochroniła nadal od pocisku braterskiego. — Sens moralny z tego wypływa, że gdyby markiza była według dawnych zasad postępowała i pamiętała o tem, że „Noblesse oblige", to byłaby uniknęła w hotelu kompromitacji — ale markiza zapomniała o tej dewizie i rodzeństwo obdarła, czyli niegodziwość zrobiła.

Wynalazek. B. właściciel apteki w Warszawie, p. Turski, wynalazł i opatentował matową farbę do tapet. Nowe tapety olejne, jak stwierdziła komisja, wydelegowana do obejrzenia fabryki, odznaczają się tem głównie, że mogą być zmywane wodą i mydłem, bez obawy zmiany barwy, lub zwilgocenia ścian.

Konkurs im Skargi. *Biesiada literacka* nie od dzisiaj odznacza się wielkim pietyzmem dla złotoustego kaznodziei, ks. Piotra Skargi. Przed kilkunastu laty ukazał się jej staraniem doskonały portret ks. Piotra; obecnie przystępuje do wydawnictwa „Złotej księgi ks. Skargi", poprzedzonej konkursem artystycznym na kompozycję, zaczerpniętą z dzieł jego: bądź z kazań sejmowych, bądź ze ściśle religijnych. Prace, uznane przez sędziów konkursowych za istotnie dobre i zarazem najlepsze z nadesłanych, otrzymają trzy nagrody w wysokości 200, 150 i 100 rb. Inne prace, zasługujące na pochwałę i zachętę, ogłoszone zostaną, z wiedzą i wolą konkurujących. Termin konkursu upływa z dniem 1 czerwca przyszłego roku. Prace konkursowe, nagrodzone, staną się własnością *Biesiady*, po wypłaceniu, oprócz kwoty konkursowej, należności podług ceny, przyjętej dla działu artystycznego w tem piśmie.

Koszty przesyłek z zagranicy ponosi *Biesiada*; forma — przyjęta powszechnie przy wszystkich konkursach; adres: *Biesiada literacka*. Warszawa, Chmielna 26 Kompozycje mogą być ołówkowe, kredowe, akwarelowe lub olejne, tak jednak wykonane, aby dało się z nich zrobić drzeworyt lub klisz.

Pogłoski o dymisjach. W Wiedniu i w Peszcie kursuje pogłoska, iż minister obrony krajowej Welsersheimb i minister wojny Krieghammer mają się podać do dymisji. Pierwszego ma zastąpić zbrojmistrz Held, drugiego ks. Lobkowitz, lub zbrojmistrz Galgoczy z Przemyśla.

Historja bankructwa żydowskiego. Do sądu krajowego we Lwowie wpłynęło podanie wiedeńskiego „Creditorenvereinu“ z prośbą o otwarcie konkursu do majątku Hermana i Józefa Bombachów, handlarzy sukna we Lwowie. Panowie ci byli kupcami od lat trzech dopiero, a z ich postępowania widać, iż wybrali zawód kupiecki i założyli sklep poto jedynie, ażeby zarobić na bankructwie. W sierpniu sprzedali swą kamienicę, aby usunąć wszelki majątek z pod kontroli, za pieniądze otrzymane z tej sprzedaży wykupili weksle dane za towary, przez co u fabrykantów sukna zyskali opinję solidnych kupców, a nadto rozmaitemi sztuczkami potrafili tak wyśrubować swój kredyt, iż passywa ich wynoszą złr. 120.000. Sprzedając już w sierpniu kamienicę wiedzieli, że ogłoszą bankructwo, a mimo to we wrześniu nakupili ogromny zapas towarów, które rozprzedali kupcom w Brodach i na prowincji prawie za bezcen i tak się wyzbyli wszelkich zapasów, że dziś prawie wcale niema towarów w sklepie. Ofiarowali oni wierzycielom swoim 40 prc., ale ci się na to nie zgodzili. „Creditorenverein“ prosił nadto w swem podaniu sąd o zarządzenie więzienia śledczego nad obu Bombachami, gdyż zachodzi obawa, aby nie uciekli, tak samo, jak to uczynił Distler. Sąd lwowski uczyni zadość prośbie pokrzywdzonych fabrykantów, imieniem których występuje wiedeński „Creditorenverein“. Tak żydzi kończą karjerę.

Wybór marszałka. W Kossowie wybrany został marszałkiem powiatowym, burmistrz z Kut, p. Józef Soroczyński.

„Für Wolf“. Niektóre pisma donoszą, że osławiony poseł Wolf zrobił majątek na swojej agitacji narodowo-niemieckiej. Przed rokiem był po uszy zadłużony, dziś już zebrał sobie dość potężny majątek z tak zwanych „darów honorowych“, składanych mu w brzęczącej monecie. W północnych Czechach, w bardzo licznych piwiarniach niemieckich, gospodach i szynkach, po wsiach i miastach poprzybijane są puszki składkowe z napisem: „Für Wolf!“ Dlatego ten pan tak bardzo lubi odbywać podróże agitacyjne.

Napad żydów na lekarza Z Garwolina w Królestwie piszą do *Kur. Por.*: Przed kilku dniami około godz. 7 wieczorem zgłosił się żyd, rzekomo zamieszkały w Pilawie, do lekarza wojskowego, dra Hausmana, będącego przy poborze wojskowym w Garwolinie — i prosił, aby pojechał do jego chorej żony, która już dwa dni się męczy. Żyd dał 5 rubli na rachunek, a resztę, ile doktor będzie żądał, miał zapłacić po daniu pomocy. Doktor chętnie się zgodził i zaraz pojechał. Na bryczce, oprócz woźnicy żyda, znalazło się jeszcze dwóch żydów. Gdy byli na pół drogi w lesie, jeden z żydów złapał doktora za gardło, wołając: „Oddaj pieniądze, bo cię zabijemy“, doktor oddał pugilares ze 120 rublami. Następnie kazali mu zejść z bryczki, sami zaś prędko odjechali w stronę Pilawy, a doktor wrócił pieszo do Garwolina. Ten zawiadomił policję, wskutek czego natychmiast straż ziemska pojechała do Pilawy i dwóch żydów ujęła; siedzą oni w areszcie w Garwolinie. Pieniądze odebrano w całości.

Szabla honorowa, jaką korporacja City w Londynie ofiarowała w tych dniach sirdarowi lordowi Kitchenerowi, zwycięzcy z pod Omdurmanu jest nader kosztownem arcydziełem w swoim rodzaju. Na rękojeści ze szczerego, ośmnastokaratowego złota, wycyzelowane są artystycznie dwie postaci kobiece: Brytanja i Sprawiedliwość; gałka wyobraża lwa brytańskiego, nadto rękojeść wysadzana jest bogato ametystami, turkusami, berylami i opalami: w środku zaś jaśnieje monogram generała z djamentów, rubinów i szafirów. Pochwę tej wspaniałej broni zdobią okucia szczerozłote; w górze widnieją z jednej strony godła narodowe i herb miejski, a z drugiej wizerunek sirdara samego, w chwili, gdy zamierza zatknąć flagę brytańską i egipską na pałacu Gordona.

Na ozdoby środkowe składają się gałęzie palmowe, różne sesacje i nazwy zwycięskich bitew wygranych przed lorda Kitchener'a. Dolną część pochwy zdobią trefea angielskie i egipskie. Wreszcie ostrze, na sposób damasceński bogato złotem ozdob one znajprzedniejszej stali, nosi napis: „Majorowi gen. Sir H. H. Kitchener'owi od korporacyj miasta Londynu w uznaniu jego walecznych zasług w wyprawie sudańskiej“.

Payer o Andrée'm. Podróżnik Juljasz Payer wygłosił niedawno odczyt w swojem rodzinnem mieście Cieplicach: mówił o biegunach Północnym i Południowym, o przedsiębranych do nich wyprawach, a także o ostatniej wyprawie Andréego. Jest on zdania, że udać się ona nie mogła i że żadna podobna się nie uda, dopóki ludzie nie odkryją sposobu kierowania balonami. Payer sądzi, że balon spadł na zachodniem wybrzeżu Ziemi Franciszka Józefa; jeśli dotychczas nie doszły ztamtąd wieści o wylądowaniu Andréego, tłomaczy się to znaczną rozległością tego lądu. Andrée musiałby przebywać olbrzymie lodowce i śnieżne płaszczyzny, zanimby dotarł do miejsc zamieszkanych. Wieści o nim mogą nadejść dopiero roku przyszłego. Payer dowodził, że wyprawy do Bieguna Południowego są połączone z większemi jeszcze niebezpieczeństwami, niż do Północnego, lecz że miałyby większą doniosłość dla nauki.

Konsekwentny gracz. Dzienniki londyńskie opisują następującą — podobno autentyczną — scenę, jaka odegrała się tymi dniami w pewnym arystokratycznym klubie w Londynie. Do gry zasiada splenowaty młodzieniec i daje bank, stawiając 200 tysięcy franków. Karta jakby się nań spiknęła. — „Ach, powiada po chwili. Wiem, moja cygaretjerka przynosi mi pech“ — i buch cygaretjerkę przez okno. Nie naprawiło to jednak fortuny. — „Ach, prawi przeto znowu. Wiem, to ten brzydki zegarek (złoty chronometr z brylantami) przynosi mi pech“. Poszedł więc i zegarek za cygaretjerką. Ale fortuna i tem nie dała się przebłagać; przyszła więc kolej na spinki, krawatkę kamizelkę — koniec końcem splenowaty młodzieniec pozostał w tem tylko, w czem na świat przyszedł i — przegrywał dalej. Tego mu już za wiele. „Ach, rzekł w końcu. Wiem: to ja sobie przynoszę pech!“ — i zanim towarzysze opamiętali się, wyskoczył oknem z wysokości trzeciego piętra. Zabił się na miejscu.

Kiedy nosić rękawiczki? Oto kwestja, która przez dni kilka zaprzątała umysły Paryża bardziej może nawet, niż Faszoda, lub Dreyfus. Spowodował ją krytyk teatralny Sarcey, który aktorowi Bargy'emu, uosobieniu szyku, zarzucił, iż w pewnej sztuce nieprawidłowo używał rękawiczek, Bargy, replikując, wyłuszczył dogmat rękawiczkowy z całą szczegółowością *ad usum* wdzięcznego zapewne za to świata, który przecież nie mógłby istnieć dalej, gdyby tak ważne zagadnienia miało podlegać wątpliwościom. — Człowiek dobrego tonu, pisze Bargy, ma prawie zawsze rękawiczki na ręku. Forma i barwa ich zmienia się stosownie do miejsca i chwili. Wieczorem nosi się rękawiczki barwy perłowej, całkiem jasne — zarówno w teatrze, jak na wizytę. W tym czasie — od piątej do siódmej — rękawiczek wcale nie zdejmuje się. N. b. na wizytę idąc, składa się laskę w przedpokoju, a kapelusz bierze się z sobą do salonu; jeżeli zaś jest się proszonym na obiad to nietylko laskę, lecz i „klak“ wypada pozostawić w przedpokoju. Przy stole biesiadnym zdejmuje się oczywiście rękawiczki, ale już przy deserze naciąga się je na palce, a wstając od stołu, na resztę ręki. Przed południem wolno poprzestać na wygodnych rękawiczkach „ch vreau“; na odwiedziny, obiady, wieczory t. t. p. idzie się w rękawiczkach szwedzkich zupełnie jasnych.

Stolicę Kaszmiru Srinagar, nawiedził w dniu 29 tym października olbrzymi pożar, który trwał przez dni parę, tak, że z właściwego starego miasta kaszmirskiego zostały zaledwie szczątki. Ze stanowiska hygjeny nie należałoby tego co prawda żałować, albowiem środek mniej radykalny nigdy nie wystarczyłby dla oczyszczenia miasta z niesłychanego brudu, jaki w niem panuje. Srinagar było zawsze jaskinią zarazy. Domy krajowców wzniesione są wyłącznie z drzewa, a skoro wśród takiej masy palnego materjału wybuchnie ogień, istnieje tylko jeden środek — utworzyć dokoła ogniska wolną przestrzeń, zapomocą burzenia lub wysadzania w powietrze sąsiednich domów; temu wszakże opierają się zawsze zabobonni krajowcy. Nadto brak jest oczywiście należycie zorganizowanej straży, tak, że żywioł może swobodnie prowadzić swoją niszczącą gospodarkę i trzeba dopiero zmiany kierunku wiatru, aby się sam w sobie strawił.

Tym razem zgorzała w Srinagarze wraz z dzielnicą krajowców i większa część nowego miasta europejskiego, gmach telegraficzno-pocztowy, nowy bazar, nowa szkoła i t. d. Srinagar leży w cudownej dolinie Inelum, ma przeszło 120.000 mieszkańców i odwiedzany jest corocznie przez tysiące Anglików z Indyj, dla swoich słynnych gorących źródeł. Goście ci wszakże podczas pobytu swego nigdy prawie nie mieszkają w samem mieście, lecz w specjalnie w tym celu zbudowanych domach na łodziach, które stoją na kotwicy na rzece. Przed laty pięciu nawiedziła Srinagar powódź, która zniszczyła połowę tych domów.

Dżuma w Indjach. Według wiadomości nadchodzących z Londynu, dżuma w dalszym ciągu szerzy się w Indjach. W okręgu bombajskim zmarło w ciągu ostatniego tygodnia 5000 osób, z Bangalore donoszą o 400 wypadkach śmierci, w państwie Mysore epidemja się wzmaga. W Bombaju samym zaraza się zmniejsza; w ciągu ostatniego tygodnia zmarło osób 96, gdy w tygodniu poprzednim zaszło 116 wypadków śmierci.

HUMOR.

Pan radca.

Łysina na nim świeci,
Mądrości jest to znak —
Na każde zapytanie
Z pewnością powie: „tak“.

Że w różnych radach głową
Wciąż kiwa z dawnych lat,
Przeto go słusznie „radcą“
Nazywa cały świat...

Po prostu.

— Panie Magenfisz, uwielbiam pańską corkę i czuję, że bez niej żyć nie potrafię!...

— Wierzę w uczucia pana hrabiego, ale ja mogę panu zrobić inny interes: Ile panu hrabiemu potrzeba?,., — to wolę od razu pożyczyć...

Z TEATRU.

„Hołota“ Franciszka Domnika.

„Hołotę“ grano tego roku podczas letniego sezonu, w ogródku warszawskim „Wodewil“. Jest to zatem rzecz pisana dla szerokich warstw, z uwzględnieniem inteligencji słuchaczów i ich sympatyj. Od sztuki popularnej trudno wymagać więcej, jak zręcznej roboty i szlachetnej tendencji. Jedno i drugie w znacznej części pan Domnik dał swojej „Hołocie“. Co do mnie wolałbym może widzieć w utworze więcej prawdy, niż tendencyjności, więcej pomysłu, niż szablonu teatralnego, więcej wreszcie „sztuki“, niż roboty, ale... namiętne oklaski galerji zamykają mi usta. Sztuka musi być dobra, bo ci dla których została napisana, żywo interesują się jej przebiegiem, a wybuchy głośnego śmiechu i zadowolenia najlepiej świadczą o zwycięstwie autora.

P. Domnik dwóch farb tylko użył przy pisaniu „Hołoty“: białej i czarnej. **Białymi**, jak śnieg u niego są rzemieślnicy, **czarnymi** jak piekielna smoła: tak zw. inteligencja i szlachta. Pierwsi — „hołota“ są wszyscy bardzo poczciwi, pracowici, zacni, u drugich widzimy tylko potworne wady, jak: szantaż, wyzysk, kupiectwo, bezczelność. Wprawdzie p. Domnik czując swoją niesprawiedliwość, w końcu sztuki przez usta Romana, majstra krawieckiego, powiada: „Do nas, do rzemieślników zbliżają się tylko szumowiny inteligencji, a nie jej czoło“, niemniej wyrządza on krzywdę — prawdzie, a co w tym wypadku gorsze, odbiera wiarę w szczerość uczuć inteligencji wśród tych, którzy już i tak niewiele ufności posiadają dla klas wygodniej sytuowanych.

Nie będę się sprzeczał z p. Domnikiem o to że jest za seperacją klas społecznych, bo i ten postulat ma swoje usprawiedliwienie życiowe, ale stanowczo pragnę zaoponować przeciw tendencyjnemu krzywieniu prawdy. P. Domnik wyraźnie zaznaczył, że akcja sztuki rozgrywa się w Warszawie, a właśnie gdzie jak gdzie ale w stolicy Królestwa Polskiego tej **separacji** kastowej nie ma oddawna. Społeczeństwo warszawskie jest szczerze demokratyczne, a wyjątki (których naturalnie nie brak) nie mogą stanowić reguły. W Warszawie co raz mniej są widoczne linje demarkacyjne między stanami, a wspólne pożycie bynajmniej nie daje takich rezultatów, jakich ofiarą pada bohater „Hołoty“, krawiec Turczyński.

Tendencją „Hołota“ przypomina „Za piękną żonkę“ Bałuckiego, tylko że u Bałuckiego akcja rozgrywa się między światem urzędniczym, a arystokracją, u p. Deminika między rękodzielnikami, a tak zw. inteligencją.

Treść sztuki, jak wogóle i przeprowadzenie akcji, nie odznacza się świeżością bynajmniej. Poczciwy majster krawiecki Feliks Turczyński, żonaty z kobietą, której nerwy nie znoszą widoku warsztatu i pracy, otrzymuje po śmierci stryja znaczny majątek. Pani Turczyńska z radości dostaje palpitacji serca, a p. Turczyński porzuca swój fach i ze skromnych pokoików w zacisznej uliczce, przeprowadza się na pryncypalną ulicę do pryncypalnego mieszkania. Za namową jakiegoś Rawicza Turczyński rzuca się na przedsiębiorstwa i zawiązuje „Towarzystwo handlowe“. Nim jednak przedsiębiorstwo weszło w życie, Rawicz narobiwszy długów, zabrawszy znaczną część gotówki Turczyńskiemu, pod pozorem zakupu towarów, ucieka wraz z „madame“ Turczyńską w świat szeroki. Turczyński zostaje bankrutem i gdyby nie zacność dawnych jego kolegów, którzy w krytycznej chwili swojem mieniem zaręczyli za Turczyńskiego, musiałby chyba p. Feliks pójść z torbami. Na szczęście koledzy przyszli mu w pomoc i zdołano uratować 10.000 rubli.

Pieniądze nie dały szczęścia Turczyńskiemu, ale bo też i strasznie naiwnie obracał niemi majster krawiecki. Naiwność Turczyńskiego jest wprost karykaturalna nie dowiary.

Dwunast letni chłopak sprytniejby operował, niż to robi Turczyński. Przesada autora w „naiwności“ bohatera wywołuje wręcz przeciwny skutek. Bankrut miasto budzić współczucie, wywołuje litość, jeśli nawet nie gniew za swoje niedołęstwo umysłowe. Śmiem twierdzić, że między majstrami krawieckimi takich Turczyńskich naprawdę chyba nie ma, tak jak nie ma z pewnością takich bankierów żydowskich jak

Samuel Hochberg, który dobrowolnie postępuje w cenie kupna domu, aby tylko Chrześcijanina uratować od zupełnej ruiny.

Ról trudnych w „Hłocie" nie ma, a że w dodatku artyści nie pogniewali się na p. Domnika za oczernienie „inteligencji", więc sztuka szła składnie i w należytem tempie. Na pochwały zasłużyły panie: Wojnowska, Siemaszkowa Trapszówna, Senowska, Jeremi, Jutkiewicz, z panów: Roman, Mielewski, Sobiesław, Kamiński, Solski, Węgrzyn, Siemaszko, Preisner, Jejde, Stępowski, Puchalski.

W sobotę teatr był prawie pełny, w niedzielę po raz pierwszy w tym sezonie wyprzedany. Autorowi po pierwszym akcie, w sobotę, wręczono wieniec i bukiet ze wstęgami.

Minos.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu"

Lwów 14 listopada. Donoszą tu z Truskawca pod Drohobyczem, że zmarł tam ś. p. Ludwik Smochowski, właściciel Zaszkowa, syn sławnego niegdyś artysty dramatycznego Witalisa. Zmarły w 1863 był komisarzem rządu narodowego.

Nadeszło tu zawiadomienie z Wiednia, że minister kolejowy zwołał państwową radę kolejową na 30 bm.

Nowo otworzoną drukarnię we Lwowie pod firmą „Udziałowej" tutejszy sąd handlowy ogłasza za protokółowanie.

Donoszą z Zaleszczyk, że staraniem p. Krasnopolskiego delegata gal. Towarzystwa rolniczego, odbyły się tam wykłady pomologiczne, które trwały dni pięć. Prelegentem był p. Józef Brzeziński, prof. z Krakowa.

Wydawnictwo *Dziennika polskiego* zniosło tygodniowy dodatek p. t. *Echo*, a na miejsce jego zaprowadziło wydawanie co tydzień osobnego dodatku powieści w formie książki.

Wiedeń 14 listopada. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza nowe rozporządzenie cesarza z dnia 21-go października, którem z przyczyny 50 letniej rocznicy swego wstąpienia na tron monarchę, ustanawia jubileuszowy medal dworski.

Dnia 14 listopada rozpocznie się żałoba dworska ze względu na śmierć arcyksiężnej Marji Antonii v. Toscana i trwać będzie obok żałoby po ś. p. cesarzowej Elżbiecie przez dni szesnaście.

Wiedeń 14 listopada. W sobotę odbyła się rada ministrów, na której między innemi zastanawiano się nad stanowiskiem, jakie ma zająć rząd w dyskusji nad stanem wyjątkowym.

Wczoraj obradowało Koło polskie. Głównym przedmiotem narad była sprawa interpelacji z powodu wydalań Słowian z Wrocławia. Koło zajmuje chłodne w tej sprawie stanowisko, motywując to tem, że tym razem zostali wydaleni prawie wyłącznie Czesi.

Zwraca tu na siebie uwagę półurzędowy komunikat *Wiener Abendpost* w sprawie zaburzeń w Pradze. Komunikat zaznacza, że demonstracje budzą ponure wspomnienie poprzednich wykroczeń i wykazuje, że w demontracjach biorą udział niedorostki, jak zawsze w praskich ekscesach. Komunikat nie rozstrzyga czy pchdzi to z samodzielnych porywów, czy też otrzymuje inpuls od dojrzelszych agitatorów. Wogóle jednak tych żywiołów brać na serjo nie można. Wypadki same jednak muszą być brane bardzo na serjo; władze państwowe w razie ich nieustawania musiałyby się chwycić energicznych środków, Komunikat wspomina dalej z uznaniem o odezwie Podlipnego, która uczyniła zbyteczną inny rodzaj interwencji. Wreszcie wzywa komunikat ojców rodzin i nauczycieli, aby powierzoną im męską młodzież, jeżeli trzeba nawet użyciem czynnej przemocy, która jako środek dyscyplinarny tylko wewnątrz rodzin stosowana być może, powstrzymywali od dalszych publicznych objawiań swego porywu do czynów.

Wiedeń 14 listopada. Klub czeski oburzony jest zuchwałem postępowaniem żyda z Koła polskiego Kolischera, który na własną rękę w porozumieniu z opozycją niemiecką poważył się stawiać wnioski w subkomitecie dla traktatu celno handlowego z Węgrami. Posłowie czescy wnieśli do komisji wykonawczej prawicy energiczne zastrzeżenie przeciwko postępowaniu Kolischera. Wobec tego przyrzeczono Czechom, że wnioski Kolischera jako nieformalne będą cofnięte.

Wiedeń 14 listopada. W uniwersytecie przyszło do bardzo poważnych starć pomiędzy niemiecko-narodowymi studentami, a nowo założonymi burszenszaftem żydowsko-syonistycznym „Libanonia". Niemcy wyrzucili żydów za drzwi. Rektor i żyd prof. Filipowicz, interwenjowali bezskutecznie na korzyść żydów. Żydzi zachowują się prowokacyjnie i wznoszą okrzyki, przez co samo już afisze: Hoch Juda!" przyczyniają się sami do zupełnie nie słusznego rozdrażnienia niemieckich studentów.

Paryż 14 listopada. Ajencja Hawasa ogłasza z zastrzeżeniem wiadomość, z powodu której pani Dreyfus udała się w ubiegły piątek do ministerstwa dla kolonij, aby prosić, by mężowi jej posłano na wyspę Djabelską ciepłe odzienie, w razie gdyby powrót jego do Francji był postanowiony. Prośbie jej odmówiono, odpowiadając, że rząd będzie umiał sam potrzebne wydać rozporządzenia.

Gdy pani Dreyfus powróciła do domu, znalazła u siebie wezwanie do ponownego udania się do ministerstwa, gdzie odczytano jej nadeszły list od męża, tej mniej więcej treści: „Od pięciu lat upominam się u jenerała Boisdeffre o rewizję mojego procesu. Nie otrzymuję żadnej odpowiedzi. Rozumiem dziś że wszelkie starania są nadaremne. Postanawiam tedy nie pisać więcej do nikogo, nawet do rodziny. Siły moje się wyczerpały, umieram. Przekazuję to wielkoduszności Francji, aby zrehabilitowała moją pamięć.

Po otrzymaniu tego listu pani Dreyfus prosiła, aby mężowi jej przesłano telegraficznie wiadomość o wyroku trybunału kasacyjnego, ażeby tam uratować go od śmierci. Jednak i tego jej odmówiono. Pani Dreyfus prosiła następnie jednego z przyjaciół rodziny, by poczynił odpowiednie kroki u prezydenta ministrów. Dupuy odpowiedział w tym samym tonie, co minister Delcassé. Wobec tego postanowili adwokaci rodziny Dreyfusów zwrócić się z prośbą naglącą do najwyższego trybunału, aby uzyskać pozwolenie na zawiadomienie Dreyfusa o rozporządzeniach trybunału kasacyjnego.

Paryż 14 listopada. Wytwornie ubrana dama u wejścia do pałacu Sprawiedliwości strzeliła dwukrotnie do sędziego śledczego Boursyego i zraniła go w lewą szczękę. Po aresztowaniu dama zeznała, że nazywa się Hingue, że ma lat 32 i że chciała się zemścić za to, że Boursy niesprawiedliwie się obchodził z jej ojcem.

Hamburg 14 listopada. Złożenie zwłok Bismarcka odroczono do kwietnia 1899 roku, ponieważ mauzoleum przedtem nie będzie jeszcze gotowe.

Konstantynopol 14 listopada. Odjeżdżając z Damaszku cesarz Wilhelm wystosował do sułtana telegram, w którym wyraża najgorętsze podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznał i oświadcza, że „pobyt w perle(!) miast Wschodu przez całe życie będzie dla niego niezapomniany". Telegram kończy się zapewnieniem nierozerwalnej wdzięczności i przyjaźni. Sułtan w odpowiedzi oświadczył, że słowa wypowiedziane podczas toastu w Damaszku przez cesarza Wilhelma są najpiękniejszym dowodem niezmiennej przyjaźni obu monarchów.

Genewa 14 listopada. Podejrzani o współwinę z Lucchenim anarchiści G y n o, S i l v a, M a r t i n e l l i i G u a d u c c i, zostali na podstawie uchwały genewskiej izby śledczej — wypuszczeni na wolność.

Drobne wiadomości.

Rozwiązanie szarady z Nr. 253.

Nie-bo-rak.

Dobre rozwiązanie szarady [Dok.] nadesłali pp.: W. Prifer z Niegoszowic. A. Daniszewska z Przemyśla, W. Piela z Hussowa, H. Filipińska z Turzy, A. Drużeńska z Rzeszowa, A. Lubański z Krakowa, L. Kropodra z N. Sącza, St. Strózik z Szczakowej, Fr. Niklas z Cieniawy, H. Żralski z Podgórza. Wł. Paraszczak ze Śniatyna, Pilarzówne ze Slemienia, W. Kucówna z Lipnicy Murowanej, M. Rychlewska z Krakowa, I. i M. Michałowska z Zakrzówka, M. Hojdyś z Krakowa, W. Soniewicka z Krakowa, E Stamm z Tarnowa, Kasyno katolickie z Rauchersdorfu, J. Czeczotka z Radwanowic, N. N. O. Bordolo z Krakowa, M. Kropodrówna z C. Dunajca, S. Tabiński z Moszczenicy, Androchowicz z Bohorodczan K. de Giorgi ze Stanisławowa, Helena Halkiewicz z Majdanu, St. Lipiński z Rzeszowa, St. Prezentkiewiczówna z Wadowic, Pietrochowicz J. z Podgórza, ks. Sz. Guzik z Bołszowiec, A. Kasparek z Podgórza, A. Vetterl z Dydni, J. E. Gniewek z Grojnicy, J. Kapturkiewicz z Wieliczki, M. Mietrzkiewicz z Mizynia, J. i W. Hermanowie z Rzeszowa M. Michalikówna i St. Porębska z Tarnowa, R. Zbiegień z Przemyśla, M. Sadowski z Krakowa. J. i Fr. Franta z Kasiny W.

Składki. Dla biednego studenta na opłacenie czesnego N. N. z R. 3 złr., panie Rybałowa Mazurkiewiczowa i Hejdowa z Jasła 1·30 złr., p. O. Chodkiewicz z Kolbuszowy 2 złr. Na kościół w Ciężkowicach pani Dudrewiczowa, pocztmistrzyni w Gródku nad Dunajcem zamiast oświetlenia grobów 2 złr. Dla 94-letniej staruszki W. Z. w Dąbrowie via Tarnów p. M. Wisęski w Wiśniczu 1 złr. Na szkołę polską w Białej S. R. otrzymane tytułem znaleźnego 2 złr. Na Wawel p. Fila Janina Sinbulska zebrane w Dyrekcji kolei państwowej w puszkach w oddziałach V i V b. 3 złr. 83 centy.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Trembowli na posadę sekretarza Rady z poborami 1300 złr. Termin do 12 grudnia. — Wydział powiatowy w Lisku na posadę inżyniera z poborami 1600 złr. Termin do 25 bm. — Magistrat złoczowski na posadę sekretarza z poborami 1250 złr., tudzież z prawem do czterech dodatków pięcioletnich po 100 złr. Termin do 15 grudnia. — Rada szkolna okręgowa w Złoczowie na posadę nauczyciela młodszego 7-klasowej szkoły z poborami 440 złr., termin do 14 grudnia. — Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela rysunków wolnoręcznych w gimnazjum w Kołomyi. Termin do końca bm. — Nadprokuratorja państwa w Krakowie na posadę dyrektora zakładu karnego w Wiśniczu w VIII klasie rangi. Pobory 2040 złr. i wolne pomieszkanie. Kaucja 1300 złr. Termin do 30 bm.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na następujące stypendja: a z fundacji śp. Ludwiki Niezabitowskiej w kwocie 210 złr. dla ubogich uczniów szkół średnich. lub wyższych w kraju, pochodzenia szlacheckiego; b] z fundacji śp. Antoniego Żalchockiego w kwocie 115 złr. 50 ct. dla uczniów, pochodzących z polskiej rodziny szlacheckiej, uczęszczających do szkół publicznych w kraju; c] z fundacji śp. Franciszka Tarnowskiego w kwocie 116 złr. dla ubogich polskich uczniów szkół ludowych, realnych, technicznych i gimnazjalnych, albo wydziałów prawniczego, filozoficznego. lub lekarskiego. Termin do 15 listopada.

Licytacja. Stosownie do ogłoszenia, umieszczonego w *Gazecie Lwowskiej*, rozpisano wykonanie robót podtorowych, wszelkich torowych i nadtorowych dla szlaku mającej się budować kolei państwowej Przeworsk-Rozwadów. Odnośne oferty przyjmowane będą najdalej do dnia 26 listopada br. w południe w ministerstwie kolejowem w Wiedniu. Warunków i bliższych wyjaśnień można zasięgnąć w departamencie 18 tegoż ministerstwa i w kierownictwie budowy kolei w Jarosławiu [ekspozytura trasowania].

Gospodarstwo i handel.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu październiku 1898r. ogółem było w ruchu 126 browarów, w których wywarzono 93.756 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 był w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3820 hektolitrów i w powiecie brodzkim 12 (6379 hekt.), rzeszowskim 9 (4751 hekt.), tarnopolskim 9 (3290 hekt.) stanisławowskim 7 (5290 hekt.), wadowickim 7 (8540 kekt.) nowosądeckim 7 (2692 hekt.), sanockim 7 (3918 hektolitr.) czortkowskim 6 (975 hekt.), samborskim 6 (2601 hektolitr.) krakowskim 4 (3093 hekt.), lwowskim 5 (2938 hekt.), tarnowskim 5 (16.116 hekt.), brzeżańskim 4 (1322 hekt.), przemyskim 4 (4646 hekt.). żółkiewskim 2 (285 hektolitrów

Wyrób wódki w Galicji. —W miesiącu październiku 1898 wywarzono w 477 gorzelniach ogółem 5,992.831 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w okręgu skarbowym tarnopolskim 55 (815.61 stopni alkoholu) brodzkim 67 (988.390), czortkowskim 44 (628.860), jarosławskim 21 (209.270 st. alk.), kołomyjskim 27 403.974), brzeżańskim 56 (624.058), rzeszowskim 30 226 tysięcy 636), stanisławowskim 22 (279.728), krakowskim 85 (86.350), lwowskim 16 (184.450), samborskim 19 (192,430 sanockim 19 (178.765), tarnowskim 23 (142.288), przemyski 5 (148.770, (wadowickim 11 (41.460 st. alk.).

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Ogólne Zgromadzenie

TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO

Rękodzielników i Przemysłowców

W KRAKOWIE

odbędzie się w dniu **8-go grudnia 1898 r.** o godz. 3-ej po południu w **sali Rady miejskiej.**

Na porządku dziennym:

ZMIANA STATUTU.

Gdyby na Zgromadzenie to, nie przybyła statutem przepisana ilość członków i wskutek tego takowe odbyć się nie mogło — odbędzie się o godz. **4 ej** po południu w tym samym dniu i lokalu następne Ogólne Zebranie bez względu na komplet. 3499 3 6

Kraków dnia 27-go października 1898 r.

Prezes Rady Nadzorczej: ***Karol Markus.***

Z ROZWOJU POLSKIEGO TEATRU.

Antonina Hoffmann.

Napisał Zygmunt Przybylski. Kraków, nakładem G. Gebethnera i Spółki. 3408 4 5

Książka ta obejmuje życie teatralne, artystyczne, literackie, dziennikarskie, towarzyskie oraz anegdotyczne wspomnienia epoki między 1858 a 1897 rokiem.

Dla Emerytów z familją

Dom mieszkalny o 4-rech pokojach, kuchni i spiżarni z ogródkiem warzywnym i sadem, w uroczej miejscowości na wzgórzu, powietrze cudowne, stacja kolei, poczta i kościół w miejscu, przed Kalwarją, od Nowego roku **do wynajęcia** na stały kilkuletni pobyt. — Bliższych wyjaśnień udzieli z grzeczności WPan **Jan Strycharski** (dla zamiejscowych) K. M. poste restante Lencze. 3491 5 6



A. Z.

ma list na poczcie w Podgórzu. 35..

BONY NIEMKI

z dobrym akcentem znające krawieczyznę, z dobremi poświadczeniami, poszukują posady lub ... kcyj prywatnie życzą udzielać. Wiadomość w „Biurze wywiadowczem i wszelakiej kategorji służby" **M. Broczkowski** ul. Sławkowska 22 I p., które dostarcza wszelaką służbę tak w miejscu, jak na prowincję i zagranicę za **skromnem wynagrodzeniem.** 3557

Osoba starsza

inteligentna, z ładnem pismem, biegła w piśmie i mowie niemieckiej i polskiej, **poszukuje zajęcia** w sklepie, kancelarji lub za boną. — Adres: **W. ...** 112 poste restante Kraków, główna poczta. 3565 1 2

Dom I piętr.

wraz z **urządzonymi warsztatami**, odpowiedni na zakład stolarski, bednarski lub jakikolwiek inny, z podwórzem, na jednem z głównych przedmieść Krakowa, jest osobno lub **z kamienicą II ptr.** ... cyną łączącą się z poprzednim domem, **do sprzedania.** Wiadomość na placu **Matejki l. 4.** u właścicielki. 3569 1 5

Poszukuje się

buchaltera

oraz **nauczyciela** języka rosyjskiego i francuskiego. — Zgłoszenia przyjmuje **Stefan Wolanow** **wskl. Krupnicza 10, parter.** 3561

Urząd pocztowy w Ulanowie

poszukuje

ekspedytora — telegrafisty.

Magazyn Mód

od kikunastu lat istniejący, jest zaraz pod bardzo korzystnymi warunkami **do odstąpienia.** Zgłoszenia listowne przyjmuje pod **„Magazyn 400"** Administracja „Głosu Narodu".

1 złr. 50 ct.

i wyżej

KALOSZE ROSYJSKIE

sprzedaje 3445 1 2.

Lipiński, Kraków, Grodzka l. 43.

Uczeń

z ukończoną III lub II-gą klasą szkół średnich potrzebny jest zaraz do **handlu bławatnego, Józefa Neuwarta i Syna** w Krakowie, Sukiennice l. 1. 3555 1 3

ZAKOPANE.

Piekarnia katolicka

przy nowo budującej się kolei, dobrze rentująca, która w lecie i w zimie funkcjonuje, jest z powodu stosunków familijnych pod korzystnymi warunkami **zaraz do sprzedania.**

Bliższych wyjaśnień udzieli właściciel w Zakopanem 3562 1 0

Jędrzej Krzanowicz.

146 mórg

w tem 25 m. roli, 80 m. łąk, więcej niż połowa zmeljorowana, reszta pastwisk kwalifikujących się także na łąki, jest za 17.000 złr. bez budynków **do sprzedania.** 10.000 złr. może zostać na hipotece. Od kolei 1½ klm., od Krakowa 9 mil oddalone. Pośrednictwo wyłącza się. Bliższa wiadomość p. Jan Strycharski Kraków, Jagiellońska 7. 349.

Emerytowany kierownik szkoły

posiadający 35-cio letnią praktykę przy szkołach publicznych, udziela lekcyj w domach prywatnych, szczególniej małym dzieciom, które do szkoły jeszcze nie uczęszczają, lub których rodzice do szkoły posyłać nie mają zamiaru. **Podejmuje** się w krótkim czasie i bez umęczenia ich młodocianego umysłu, nauczyć czytać, pisać i rachować. Przyjmie także administrację domu lub zajęcie biurowe. Adres podać do biuro inser. „Głosu Nar". Jagiellońska 7. p. l. **3586.** 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.